WIARUS POLSKI.

Nr. 57. Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. Rok 2.

Dziś: Joanny wd. Jutro: Magdal. de Paz.

Bochum, wtorek, 24 maja 1892.

Słońca wschód: godz. 4 min. 1 Słońca zachód: godz. 7 min. 53

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323. nr. 97.

„Orędownik“ i jego godni obrońcy.

Czytając w „Orędowniku“ o napadach na „Orędownika“, a co gorsza „o napaściach „Kuryera“ na warstwy średnie“, pomyślałem sobie: to znów pewnie drugi napad kościelecki, choćby w moralnem znaczeniu. Lecz przeczytawszy całe artykuły, odetchnąłem swobodniej i rzekłem: No, dzięki Bogu, że to omyłka zapewnie drukarska i że tu nie mowa o napadach na „Orędownika“, lecz o napadach „Orędownika“.

Lecz żarty na stronę, bo trudno żartować, gdy „Orędownikowi“ i jego korespondentowi wrocławskiemu: „Zasady moralności i zasady religijności są abstrakcyami, nieraz dla ludu do pojęcia za trudnemi“. A więc: nie kradnij, nie cudzołóż, słuchaj co niedzielę mszy świętej itd. są dla „Orędownika“ i dla jego ludu abstrakcyami, nieraz do pojęcia za trudnemi! Tegośmy dotychczas nie wiedzieli.

Nam może być rzeczą obojętną, czy się ktoś nazywa socyalistą, ateuszem, niedowiarkiem, czy nie. Nam chodzi głównie o to, jakie kto ma zasady, czy dobre, czy złe. Chociaż on się nazywa „Orędownikiem warstw średnich“, jeżeli ma czoło pisać i drukować: „Zasady moralności i zasady religijności są abstrakcyami nieraz dla ludu do pojęcia za trudnemi“ — to powiadamy mu otwarcie w oczy: Tak prawdziwy katolik pisać nie może i takiego pisma prawdziwi katolicy czytać nie mogą i nie powinni i trzeba będzie rozważyć, jakie tutejsze Towarzystwa polsko-katolickie powinny względem „Orędownika zająć stanowisko. O tem pomówimy na przyszłem zebraniu pp. prezesów.

Tyle dziś „Orędownikowi“, a jego godnym obrońcom z Westfalii, co następuje. Dwóch wyrwało się Filipów z konopi: jeden z Gelsenkirchen, a drugi z pod Gelsenkirchen albo i nie z „pod“. Pierwszy napisał „Orędownikowi“ coś, a właściwie nic, lecz co najlepsza nazwał się B. Charzewski, członek Tow. pol. kat. św. Barbary w Gelsenkirchen. Kawka niech się stroi w cudze pierze, lecz człowiekowi nie godzi się podszywać pod cudze imię — to podłość. Moglibyśmy go nazwać po imieniu tego zacnego pismaka, lecz nie chcemy mu robić publicznego wstydu. To tylko powiadamy: tego się po panu nie spodziewaliśmy.

P. Pseudo-Charzewski chwali się, że się wiele nauczył na obczyźnie. Kto ma rozum w głowie i zna historyą Kościoła św. i narodu swego, nie powinien się chwalić, bo jak mówi niemieckie przysłowie: „Własna chwała śmierdzi“. Pisze on: „Stósunki ludzkie czyli socyalne, są tu w Westfalii, na obczyznie, zupełnie inne od naszych i to prawie na każdym kroku“ — to prawda, lecz psy wszędzie boso chodzą, więc i w Westfalii. Jeżeli są stósunki inne, to i na nie inaczej trzeba się zapatrywać. „U nas ludzie miesiącami nie chodzą do kościoła, a podczas nabożeństwa mają nieraz zwózkę, człowiek ciemny zresztą z kąd ma wziąść religijność, bo i do tego, jak tutaj rzeczy poznałem, potrzeba jakiegoś oświecenia“, prawi dalej fałszywy Charzewski, a zapomniał dodać, że tu nieraz i bez zwózki całemi latami ludzie do kościoła nie chodzą, chociaż niby mają „jakieś oświecenie“. Tu żydki nie pożyczają furmanki, lecz fabrykanci wędzą przez całą niedzielę, całe 24 godziny niejednego człowieka i ten „polski chłop biedny“, gdy wszyscy idą do kościoła, zimą i latem, albo przy pracy, albo w łóżku odpoczywa. W Polsce źle, a tu nie lepiej. I w Polsce nie wszyscy żydkom odrabiają i tu nie wszyscy w niedzielę pracują.

„Czemu się u nas w Księstwie boją zakładania Towarzystw ludowych? Ja myślę dla tego, żeby się zwyczajni ludzie nie nauczyli rozumu!“ mówi Pseudo-Charzewski — a my dodajemy: i żeby potem nie fałszowali swoich imion i „Orędownikowi“ bzdurstwa nie pisali.

Lecz przypatrzmy się, co też drugi Filip mówi. Z nim sprawa inna, bo to wielki zarozumialec, lecz większa jego gęba, jak rozum.

Posłuchajmy, co on gdera: „Z góry zaraz zastrzegam się, iż bynajmniej nie chodzi mi o to, ażeby zbijać artykuły „Kuryera“ (bo ich mądra głowo do pozłoty zbić nie możesz!), bo to dla mnie nic nowego taki artykuł „Kuryera“ (gdy kto wszystkie rozumy zjadł, to dla niego nic nowego), gdyż czytając także co dzień(?) „Kuryera“, jestem do takich rzeczy przyzwyczajony“. Taką rogatą pychą i przechwałką szanowny pismak nas w pole nie wywiedzie. Wiemy bardzo dobrze, co to za aspan.

„Lecz zbyt dziwnem wydaje mi się to, prawi dalej, iż autor onego artykułu t. j. „Kuryera“ posunął się z swoją śmiałością tak daleko (okropnie!), że wzywa wszystkie pisma, ażeby ów bezczelny(!!) artykuł powtórzyły.“ — Zdaje się, że w redakcyi „Kuryera“ nie wiedzą, że tu w Westfalii żyje zacny mąż „ojciec Patryarcha“, który rozstrzygać ma tylko prawo, jakie gazety mają być drukowane i co takowe pisać mają. No, poczekajmy, nie długo i w Poznaniu sława jego zabłyśnie, skoro na Wawelu postawią mu pomnik. Takie jest jego marzenie — i ziści się ono, tak pewno, jak białe jest czarnem, a czarne białem.

Dalej daje „Wiarusowi“ zacny pismak taką nauczkę, „że jeżeli „Wiarus“ czuł się w obowiązku powtórzyć ów „bezczelny“ artykuł. to wprzódy powinien był zamieścić wykład pana Dr. Szymańskiego.“ — Lekarzu uzdrów sam siebie! Nazywasz artykuł „Kuryera“ „bezczelnym“, „bredniami“ to najprzód i ty powinieneś go w „Orędowniku“ wydrukować, aby czytelnicy wiedzieli, o co rzecz idzie!

„Wielu naszych rodaków — nuci on dalej — znających dobrze(?) kwestyą socyalną, zupełnie ze zdaniem p. Dr. Szymańskiego się zgadza“. Czy Filip głosy liczył? Tych wielu znających dobrze kwestyą socyalną pewniebyśmy na palcach policzyli.

„Wiarusa“ nazywa on „naszym“ organem westfalskim. Jeżeli kto, to najmniej ów korespondent ma to prawo go „swoim“ nazywać, — korespondent, który się wściekał, gdy „Wiarus“ miał być założony, który agencye „Orędownika bez skutku zakładał, który gdzie może „Wiarusowi“ łatkę przypnie, dla tej prostej przyczyny — że go wykluczono od redakcyi jak kozła z ogrodu.

„Wiar. Pol.“, pisze on dalej, istnieje tu drugi rok pomiędzy nami, bardzo mało poznał tutejsze stósunki i nasze zapatrywania na kwestyą socyalną“, a dowód na to ma być, że zamieścił „bezczelny“ artykuł „Kuryera“. Tak gadać i tak dowodzić może tylko rzeczywiście bezczelna pycha i zarozumiałość niedoszłego uczonego.

Co „Wiar. Pol.“ ma pisać, nie potrzebuje się uczyć dopiero od takich niewykształconych samochwalców. A jeżeli sarka na małą liczbę abonentów, to sarka dla tego, że powinno ich być więcej, aby tutejsi Polacy czegoś się nauczyli, pamiętali o obowiązkach względem Boga i ojczyzny, do czego statecznie „Wiarus Polski“ nawołuje, tak jak w tym celu powstał i istnieje.

„Panowie, którzy kierują „Wiar. Pol.“ niech uczęszczają na zwyczajne posiedzenia tutejszych Tow. Polskich“, pisze on dalej. Czy może się Filip postarał o bilet wolnej jazdy dla p. redaktora? „Tam się przekonają, że takie sprawy bywają sądzone“, albo i bredzone, jak komu koncept starczy. Bo to pewna, że nikt więcej nie bredzi, jak korespondent „Orędownika“, tak, że go nieomal zewsząd wykurzyli, a będzie zapewnie potrzeba, aby go do reszty wykurzyć.

Co tam pismak byłemu redaktorowi zarzuca, nie mamy potrzeby bronić. Czyni to zapewne z zazdrości placków, jakie były redaktor zjadł na chrzcinach i wesołach.

Dalej daje Filip radę „Wiarusowi“, aby szedł „ręka w rękę z „Orędownikiem“, gdyż właśnie czytelnicy „Oręd.“ uprawili rolę dla „Wiar. Pol.“, że gdy powstał, to tylko czyste ziarno mógł w nią rzucać, a takowe byłoby wydawało owoc stokrotny“, jak n. p. „Zasady moralności i religijności są abstrakcyami, nieraz dla ludu do pojęcia za trudnemi“, albo że „Kościół katolicki nie posiada dość wpływu na opanowanie socyalizmu“.

Tu powiadamy: ręce precz! Tak! tak! uprawili rolę, a podstawili i podstawiają bezsilnie bez przestanku nogi „Wiarusowi“.

Bez chwalby nasz Filip nie może napisać żadnego zdania. Dla zrobienia efektu tak palnął na koniec: „Wtenczas, gdy czytelnicy „Orędownika“ zaczęli się krzątać około zakładania Towarzystw, to czytelnicy „Kuryera“ na wyścigi dobijali targu z komisyą kolonizacyjną“ — a więc czytelnicy „Kuryera“ wyprzedali się na wyścigi i nie masz ich, a czytelnicy „Orędownika“ uratowali Polskę. O rogata pycho! powtarzamy.

„I takich właśnie ludzi“ — tu cała boleść duszy się wylała — „którzy swój ciężko zapracowany grosz łożą na dobro społeczeństwa naszego, to „Kuryer“ nazwał socyalistami, a i nasz(?) organ tu westfalski swego czasu tak sobie postępował a i teraz powtarza za drugimi to samo“.

Ktoś co na założenie „Wiarusa“ nie dał ani fenyga, twierdził, że stracił przytem swoje kapitały — a oto drugi żywi się tylko z łaski

Towarzystw, a twierdzi, że poświęca swój ciężko zapracowany grosz na dobro społeczeństwa naszego.

Co to za mizerya, gdy się maskę zrzuci!

(Ks. L.)

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. W sejmie pruskim stawił wolnomyślny poseł Richter wniosek, aby rząd przedłożył sejmowi projekt do zmiany prawa wyborczego. Okręgi wyborcze miałyby być inaczej podzielone a liczba posłów w obec wzrastającej ludności zwłaszcza w wielkich miastach winna być powiększoną. Najważniejsze jednak żądanie było to, aby zmienić sposób dotychczasowego ustnego oddawania głosów w kilku klasach na tak zwanych walmanów, a zaprowadzić powszechne tajne głosowanie, jak do parlamentu niemieckiego. Co prawda, to obecny sposób głosowania do sejmu nie jest dobrym, a nawet, jak to kiedyś sam książę Bismarck powiedział, najgorszym, jaki być może. Wszak wiele osób, zależnych od rządu lub panów, nie śmie wedle własnego zdania głosować, aby się im nie narazić, co zwłaszcza w naszych polskich stronach nieraz bardzo przykre miewa skutki. A więc wolność przy wyborach tych nie jest dostatecznie zapewnioną. Jednak rząd nie chce wedle odpowiedzi ministra Herrfurtha tego zwyczaju, jaki przepisuje konstytucya, zmienić, ani zmienić podziału okręgów wyborczych, lecz tylko zaprowadzić niektóre zmiany, jakie stały się koniecznemi w skutek nowej ustawy podatkowej. Gdy więc nie było widoków, aby stawiony wniosek Richtera został przyjętym, tenże go cofnął. Oprócz wolnomyślnych byłoby i centrum za niem, a i Polacy, jak to orzekł poseł Czarliński, który nawzekał zwłaszcza na to, że w stronach polskich dokonuje się często podział okręgów wyborczych sztucznie na widoczną niekorzyść Polaków. — W Szczecinie wybuchła krótko po przybyciu cesarza do tego miasta między żołnierzami krwawa bójka, podczas której jeden z pionerów zabity został. Na drugi dzień zawrzała jeszcze zaciętsza walka i dopiero, gdy oficerowie z pałaszami w ręku wpadli między nich, został przywrócony spokój. — Znany poseł konserwatywny Kleist-Retzow umarł w tych dniach w swoim majątku. Tenże był od roku 1851—58 naczelnym prezesem prowincyi nadreńskiej.

Francya. Anarchiści przekupili dozórcę więzienia, w którem się znajduje Ravachol, aby mu ułatwić ucieczkę. Lecz sprawka się wydała i ten krwawy bohater dalej siedzi w kozie. Policya zaś znów wykryła jakiś tajny związek anarchistyczny, który zamierzał wykonywać zbrodnicze zamachy. Ow komisarz policyjny Dresch, który to był aresztował Ravachola, nigdzie nie mógł dostać mieszkania, bo każdy się boi zemsty anarchistów. Musiał więc za drogie pieniądze zamieszkać w hotelu. — W Paryżu urządzono wielką zabawę w operze na pomoc dla głodem dotkniętych Rosyan. Sam prezydent Carnot był obecnym i wiele zebrano pieniędzy. Jest to nowy dowód, że wolna Francya całą siłą umizga się do barbarzyńskiej Rosyi.

Rosya. I tu jest wielu za połączeniem się z Francyą. Tacy przyjaciele Francuzów i to młodzi studenci chcieli te swoje uczucia okazać publicznie przez odśpiewanie francuzkiego narodowego hymnu, tak zw. marsylianki przy otwarciu zoologicznego ogrodu w Petersburgu. Ponieważ jednak hymn ten jest charakteru rewolucyjnego, rząd go nie lubi i tylko wyjątkowo podczas odwiedzin marynarki francuzkiej w Kronstadt na śpiewanie onego pozwolił. Teraz jest znów zakazany i studentom owym śpiewać go wzbroniono. Ci zaś rozgniewani, zwłaszcza że byli i podchmieleni, zaczęli robić wybryki i zaburzenie, tak że policya musiała wkroczyć i aresztować głównych krzykaczy.

Ameryka. Wylew rzek olbrzymich zwanych Missisipi i Missuri straszliwe znów w Północnej Ameryce poczynił szkody, które obliczają na kilkanaście milionów dolarów. Wiele miast i wsi jest zupełnie zalanych i tysiące ludzi bez dachu, a przeszło sto osób utraciło życie.

Z kraju ojczystego.

*** Z Poznańskiego.**

— **Bydgoszcz.** Przed kilku dniami niewidomy gościnny Glaser pokłócił się z swą żoną. Od kłótni przyszło do bijatyki. Żona uciekła do kuchni i zamknęła się. Mąż wyszedł natomiast na podwórze i zrobiło się cicho w całym domu. Kiedy męża nie było przez kilka godzin, zaczęto go szukać w podwórzu. Nigdzie go jednak znaleźć nie było można. Dopiero dnia następnego rana znaleziono go nieżywego w studni. Czy wpadł przypadkowo do studni, czy też z rozmysłem wskoczył do niej i utonął, dotąd niewiadomo.

— **Gniezno.** Dn. 14 bm. umarł nagle w Interlaken w Szwajcaryi ks. Stanisław Ziętkiewicz, długoletni proboszcz Łabiszyński. Urodzony r. 1827 przyjął zmarły w r. 1855 święcenia kapłańskie a od r. 1859 zarządzał parafią Łabiszyńską, której był od r. 1861 proboszczem. Przez ten długi czas umiał sobie zjednać powszechną miłość i szacunek nie tylko u swoich, ale i u innowierców.

— **W Książu** trwała od 15 aż do 21 maja misya. Ks. Biskup Dr. Likowski był tam osobiście i udzielał Sakramentu św. Bierzmowania.

— **Z pod Wrześni.** W środę, dnia 18 maja złożyliśmy do grobu familijnego w Opatówku pod Wrześnią zwłoki ś. p. Zygmunta Węsierskiego, dziecica Sierosławia. Licznie zebrane obywatelstwo z powiatów wrzesińsko-średzkiego udziałem swoim w żałobnym obchodzie dało wyraz życzliwej pamięci i chrześciańskiej miłości dla nieboszczyka, a zarazem dowód współczucia dla ciężko strapienej rodziny.

*** Z Prus Zachodnich.**

— **Pelplin.** Z okazyi pobytu cesarza Wilhelma w Gdańsku, otrzymał ks. Biskup Redner, który na tych uroczystościach był obecnym, order czerwonego orła drugiej klasy.

— **Chełmża.** We wsi B. zachorował mężczyzna, który już od wielu lat nie był u spowiedzi i w ogóle tylko z imienia był katolikiem. Wszelkie usiłowania żony, żeby go na dobrą drogę nawrócić, okazały się bezskutecznemi. Gdy choroba jego się wzmagała, poszła żona po księdza, spodziewając się, że temu uda się jej męża na śmierć dobrze przygotować. Ale wróciwszy od księdza, znalazła męża swego powieszonego. Zaiste i tu sprawdziło się, że Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

— **Złotów.** W Górznie w nocy z 15 na 16 bm. spaliło się 8 stodół i 5 stajni. — W Kiełpinie zastrzelił się 14 bm. posiadacz Lipiński. Był nieżonaty. Znaleziono w biurku jego 600 mrk. w gotówce i list zastawny. Biedy więc nie miał.

— **Chmielno** w powiecie kartuskim. Właściciel Skierka w Borze znalazł przy oraniu na swej roli kawał bursztynu rzadkiej piękności, ważący 790 gramów (przeszło półtora funta), który sprzedał za 100 marek i sądek piwa.

Głowa św. Barbary.

Powieść z przeszłości Pomorza

napisał

Ks. Kujot.

(Ciąg dalszy.)

— Boże litościwy, — zawołała jękająca od boleści matka, klęcząca nad ciałem, — zlituj się nademną! Trzy dzieci pochowałam już, biedna matka, pochowałam też męża! Przed chwilą czwarte mi skonało dziecko, a ja sama na świecie zostaję bez rodziny i przyjaciół! Ach Boże, wróć mi dziecko! — I łzy obfite przerwały jej dalsze słowa. Złamana padła krzyżem u stóp ołtarza, drgając z nadmiaru boleści. Wszystek lud głęboko został porwany nieszczęściem biednej kobiety; nie było suchego oka.

Znowu porwała się osierocona matka. — Ty święta, zawołała, którą Bóg przyjął do mieszkań niebieskich, a któraś za życia pewnie też doznała boleści niejednej, wstaw się za mną! Otóż ja pewnie pierwsza, która błaga do Ciebie tu w tem mieście. Proś Stwórcę, by się okazał cudownym w Świętych swoich! Ojcze niebieski, nie dla ziemskiej rozkoszy proszę, biedna sierota, o życie dziecka. Oddam córkę na Twoję usługę, bylebym jedno miała na tej ziemi serce, któreby mnie kochało, o mnie pamiętało! Zlituj się o Boże! — I jęcząc poczęła się modlić, a wszystek lud i kapłani za nią, porwani szczerą ufnością matki.

W tem — o cudo — ciałko złożone przed ołtarzem poczyna drgać, dziecko zmarłe rusza członkami, otwiera powoli oczy, i słabym głosem mówi do niewiasty: — matko, Bóg wraca ci córkę! —

Któż opisze wzruszenie i zdziwienie zgromadzonego licznie ludu! Wszyscy upadli na kolana i w rozczuleniu chwalili Boga Wszechmogącego. Uszczęśliwiona zaś matka porwała wróconą jej drogi skarb i na głos wielbiąc Boga, wróciła do domu.

Gdy się uciszył lud po cudownem zdarzeniu, podniósł się ojciec opat na kazalnicy i tak przemówił do zebranych:

— Chciałem do was, chrześcianie, przy sposobności sprowadzenia głowy św. Barbary mówić o skuteczności wzywania Świętych, aleć sam Bóg łaskawy okazał to nam dobitniej, jakby wszystkie słowa Aniołów zdołały. Dostąpiliśmy łaski, że przed naszemi oczami spełnił się cud oczywisty. To nas powinno utwierdzić we wierze, która uczy, że zbawienną jest rzeczą udawać się do miłosierdzia Boskiego za pomocą Świętych. Św. Barbara, której męczeńską głowę mamy przed sobą na ołtarzu, wysłużyła sobie u Boga tę łaskę, że może nam wyprosić szczęśliwą śmierć. A dostąpiła tej łaski przez męczeństwo stale poniesione, choć była wątłą tylko dziewicą i wzrosła w największych wygodach. Dla Chrystusa nie zlękła ani namów ani gróźb ojca, bogatego obywatela Nikomedyi, w Azyi, ani też biczów i ognia żywego, którym palono jej ciało. Nakoniec okrutny ojciec, który własne dziecko stawił przed sąd pogański, nie wzdrygnął się w zaślepieniu zciąć głowę córki na śmierć skazanej za stałość we wierze. Doznaliśmy szczęścia, że tak głowa święta spoczywa między nami. Połączmy się wszyscy z miłościwym księciem naszym, który mi powiedział, że obiera św. Barbarę dla siebie i całego domu swego za szczególną patronkę, by dostąpić łaski szczęśliwej śmierci. Na ten cel odprawi się tu uroczyste nabożeństwo przez dziewięć dni po sobie następujących, a przez ten czas święta relikwia wystawiona będzie na uczczenie wiernych.

Tak mówił czcigodny opat, a we wszystkich oczach malowało się zadowolenie z słów jego. Modły gorące poczęły się wznosić do Boga na uproszenie łaski największej, szczęśliwej śmierci.

Jeszcze śpiewali księża i zakonnicy, aż się skończyło pierwsze nabożeństwo. Powoli opuszczał tłum świątynię, by się na drugi dzień stawić na nabożeństwo. Wyszedł też książę z orszakiem, a za nim duchowieństwo.

Gdy kościelny, podzwaniając kluczami na znak, że zamyka kościół, doszedł do ostatniego filaru, wysunął się z cienia ostatni pobożny, dorastający już chłopiec. Zamykając drzwi, spojrzał nań kościelny. Chłopczyna we wiejskiem ubraniu, bosy, miał twarz miłą, otwartą, a włos jego, na czole przystrzyżony, spadał obficie na plecy. Zaciekawiony spytał go więc kościelny:

— Zkąd przybyłeś młodzianie? —

— Jestem z Rumi, odpowiedział patrzący z podziwieniem na murowane kamienice chłopczyna. Przybyłem za orszakiem książęcym trzymając się opodal od zbrojnych, bo nie śmiałem się do nich zbliżyć, ale musiałem przecież odprowadzić świętość do Gdańska, boć u nas, w naszym domie, przez dziesięć lat przebywała.

— A gdzie zamierzasz się udać na nocleg? Masz krewnych lub znajomych w Gdańsku?

— Nie mam. Prześpię się choć tu, przy wejściu do kościoła; nie raz przy bydle już spałem nocą na polu, to nie lękam się takiego noclegu. Jutro wrócę do domu, bo tylko matce powiedziałem o moim zamiarze, a w polu robota. —

Poczciwy kościelny spojrzał na chłopca. — Pójdź ze mną, prześpisz się pod moją strzechą, a jutro da ci żona posiłek na drogę, bo to pono dość daleko do Rumi.

Uradowany Dargosław przystał na ofiarę szczerą, a na drugi dzień, pokrzepiony w domu kościelnego, pokłonił się jeszcze św. Barbarze i wrócił do domu. (Ciąg dalszy nastąpi.)

* Ze Slązka.

— **Bytom.** W kanale w bliskości kopalni „Heinitz“ znaleziono trupa robotnika Bartłomieja Szołtyska. Cierpiał on często na kurcze i był niespełna rozumu, jak mówią, więc można przypuścić, że skutkiem jakiego wypadku tam się utopił, chociaż nie jest wykluczona możliwość, że się tam dostał niedobrowolnie. Śledztwo zarządzone zapewne prawdę wykaże.

— **Królewska Huta.** Wiel. ks. kapelan Skowroński, który po odeściu ks. kapelana Nickela udzielał religii św. w tutejszem gimnazyum, złożył swój urząd nauczyciela religii, ponieważ jest zbyt obarczony pracą duszpasterską. Ze zaś także i drudzy księża kapelani dla braku czasu udzielaniem religii się zająć nie mogą, przeto ma być ustanowiony osobny nauczyciel religii przy gimnazyum. Jak słychać, ma być na urząd ten powołany wiel. ks. kapelan Dworski z Mikołowa. Tymczasowo nie ma wcale nauki religii dla katolickich gimnazyastów.

— **Opole.** Dwuletnie chore dziecko urzędnika telegraficznego Mowaka miało być kąpane w ciepłej wodzie, jak lekarz przykazał. Matka dziecięcia wlała już wrzącą wodę do wanienki i pobiegła potem po zimną, ażeby jej dolać. Tymczasem dziecko wpadło do gorącej wody i tak się poparzyło, iż po dwóch dniach już nie żyło.

* Z Warmii.

— **Olsztyn.** W czasie od 20 sierpnia do pierwszych dni września tego roku odbędą się na wielkim placu ćwiczeń pod Dajtkami ćwiczenia 3-ciej brygady piechoty, która obejmuje pułki 4 i 45. W tym samym czasie na placu pod Dajtkami będą ćwiczenia 2-giej brygady konnicy, do której należą 10 pułk dragonów i 8 pułk ułanów. Z tego powodu otrzyma Olsztyn na kwaterę żołnierzy z Ełku, Leca i Margrabowy.

— **Z powiatu olsztyńskiego.** Wybrani i potwierdzeni zostali: Gospodarz August Błażejewski jako sołtys, a gospodarze Michał Stynka i Franciszek Keuck jako ławnicy w Wemitach; posiedziciele Jan Lipski i Piotr Romański jako ławnicy w Prejłowie; gospodarze Józef Klaper i Andrzej Ziejewski jako ławnicy w Gryźlinach; gospodarz Jan Zejewski ławnikiem w Stabigudzie; gospodarz Franciszek Palmowski ławnikiem w Małym Klebarku.

— **Biskupiec.** We wtorek rano powiesił się tu pewien kuśnierz, nazwiskiem Jembusz, liczący lat 58. Podobno uczynił to z rozpaczy.

Z obczyzny.

— **Bochum.** Na wielkiem zebraniu ludowem, które odbyło się w strzelnicy w ubiegłą niedzielę po poł., przemawiali właściciel fabryki p. Wiese z Werden i adwokat dr. Trimborn z Kolonii. Mówcy wykazali dobitnie błędy socyalnej demokracyi i potrzebę połączenia się katolików w celu walczenia przeciw ich przewrotnym zasadom. W tym celu potrzebna łączność i dla tego winni wszyscy przystępować do „Stowarzyszenia ludowego dla katolickich Niemiec“. W następnym numerze podamy bliższy opis całego przebiegu tego zgromadzenia, dziś tylko nadmieniamy, iż olbrzymia sala strzelnicy była zapełnioną, a często oklaski ze strony słuchaczów były dowodem, że czują potrzebę łączenia się na gruncie zasad chrześciańskich przeciw temu niebezpieczeństwu, które światu ze strony socyalistów zagraża. — Przed tygodniem nastąpił w pewnym domu na Königstr. wybuch gazu, gdyż takowy z niezakręconej rury się wydobywał a ktoś z ogniem się tam zbliżył. Wybuch potłukł szyby, uszkodził meble i jednę osobę zranił na twarzy.

— **Wiemelhausen.** Dnia 16 bm. wpadł młody robotnik górniczy do szybu i niebawem wyzionął ducha.

— **Gelsenkirchen.** Bolesną musimy ztąd donieść nowinę. Oto landrat zakazał katolickiej gminie odbycia publicznej procesyi Bożego Ciała poza murami kościoła. Jak odnośne pismo powiada, stało się to wskutek zażalenia tutejszej gminy ewangielickiej, aby kto z innowierców nie zaczepił może procesyi, któraby przechodziła przez najwięcej ożywione ulice. Smutny to znak, jeżeli protestanci obawiają się o podobne wykroczenia ze strony swych wyznawców. Przecież owa procesya jest publicznem wyznaniem wiary chrześciańskiej, wiary w bóstwo Jezusa Chrystusa, więc i protestanci uszanować to winni. Nam się zdaje, że ten zakaz był zupełnie niepotrzebny, a o przeszkodę w ruchu miejskim bać się nie trzeba, bo i w innych daleko większych miastach także procesye się odbywają, choć ruch tam jest daleko większym.

— **Z Habinghorst** donosi nam zarząd „Tow. św. Szczepana“ iż takowe odbyło w dniu 1-go maja walne zebranie, na którem obrano nowy zarząd. Przewodniczącym został obrany Teodor Kurpisz, zast. Michał Poloch, sekretarzem Józef Grochowczak, zast. Stan. Kurpisz, skarbnikinm Fr. Baranowski, zast. W. Izydorczyk, bibliotekarzem Wojciech Leisner, zast. Fr. Poloch, rewizorami kasy Paweł Wiątek i Jan Itkowiak, ławnikami B. Przezbórski i Ign. Baranowski. Prezes i sekretarz mieszkają u p. Eickelkamp in Ikern bei Mengede, Kreis Dortmund. — W pierwsze święto Zielonych Świątek odbędzie się tamże uroczystość poświęcenia chorągwi, na którą Towarzystwo wszystkie sąsiednie Towarzystwa i wogóle rodaków zaprasza, a dziękuje za składki na jej sprawienie ofiarowane, zwłaszcza „Towarzystwu św. Wawrzyńca“ z Kastropu, które złożyło na ten cel 15 m. — Chorążym został obrany Fr. Pietrzak, a asystentami Andrz. Rzekiecki i Wal. Grochowczak.

— **Z Horst-Emscher** odebraliśmy uwiadomienie, iż w niedzielę 29 bm. odbędzie się tamże uroczystość poświęcenia chorągwi „Tow. św. Józefa.“ Zarząd zaprasza na takową serdecznie okoliczne Towarzystwa polskie i wszystkich Polaków.

— **Hattingen.** Żona pewnego górnika, której mąż znajduje się w domu obłąkanych, prosiła cesarza o podarowanie jej maszyny do szycia. Prośba jej została spełnioną, gdyż odebrała pożądany dar.

Nadesłane listy.

Bickern, dn. 15 maja.

Jako wierny abonent „Wiarusa Polskiego“ od samego początku jego istnienia, chciałbym mu coś donieść z naszej okolicy, gdzie tu nas wielu znajduje się Polaków, a tak rzadko który się odezwie. Otóż donoszę, że u nas w Bickern odbyło się w środę 11 bm. polskie nabożeństwo. Z naszego Tow. polsko-katolickiego stawiło się na nie wielu członków, lecz niestety z liczby innych rodaków bardzo mało. Rzecz to bardzo smutna, bo każdy religijny Polak winien z radością na takie nabożeństwo pospieszyć, gdzie może Bogu oddać cześć śpiewem w ojczystym języku ale widać, że niejeden woli wtedy odpoczywać lub grać w karty albo inaczej się bawić. Jak wiadomo, mamy tu w każdą pierwszą niedzielę miesiąca dla nas Polaków nabożeństwo o godz. $3^1/_2$ po poł. ale i wtedy za mało z naszych rodaków się stawia. Co więcej przykrem, że nawet niewiasty, choć zwykle pobożnością przyświecają mężczyznom, tu też nierzadko są pod tym względem obojętne. Więc proszę was, kochani redacy, pamiętajcie że więcej o duszy waszej i zbawieniu, boć ten chleb, który tu zarabiamy, to jeszcze nie całe szczęście. Oprócz pracy mamy i modlić się i to żądanie na pierwszem miejscu Pan Bóg postawił. Wszak chodzi o wieczne zbawienie nasze, a dla jego osiągnięcia winniśmy być gorliwymi w służbie Bożej.

Helbra w Saksonii.

Wyczytałem niedawno w „Wielkopolaninie“ list o naszych rodakach, że się tu tak źle dzieje. Ale to też rzeczywista prawda, gdyż u nas wielu zapomina nawet o święceniu niedzieli i świąt. Tak naprzykład, w tą niedzielę, gdy dzieci przystępowały do I Komunii św., tośmy idąc do kościoła, widzieli, jak nasi rodacy kartofle sadzili na polu. Zdarzały się nawet przypadki, że gdzie niegdzie w niedziele w czasie nabożeństwa bili tuczne wieprze. W święto Matki Boskiej to chłopek musiał iść do roboty, bo inaczej by go pan odpędził. Gdy zaś kto po świętach w skutek upicia się robotę opuści, to go taka kara nie spotka. Ale tak czynią tylko ci ludzie, co do katolicko-polskiego Towarzystwa nie należą. Tam jednak przypomina się ludziom obowiązek w obec Boga i swego sumienia. I to rzecz nader smutna, że nasi Polacy zapominają o swej ojczystej mowie polskiej. Dzieci to już zwykle wcale po polsku ani słowa nie mówią, tylko po niemiecku, chociaż ojcowie znów niemieckiej mowy nie umieją. Dziewczęta, które tu przyjeżdżają na robotę, kupują sobie po części książki niemieckie do nabożeństwa, choć w nich czytać nie umieją. Naturalnie, że młodzieńcy nie lepsi od nich, a często wcale do kościoła nie chodzą, tylko bąki zbijają i figle robią. (Oj smutne wieści zawiera list powyższy! Tracić wiarę i narodowość, to największe dla człowieka nieszczęście; kto tych skarbów nie szanuje, bliskim jest zbydlęcenia. Prosimy ludzi uczciwych, aby starali się błędnych rodaków na dobrą przywrócić drogę, najlepiej do wstąpienia do Towarzystwa polsko-katolickiego namówić, a gdzie takowych potrzeba, to je zakładać. Ucieszymy się, gdy z waszych stron częściej listy nadchodzić do nas będą, więc prosimy o nie i o rozszerzanie w waszej okolicy „Wiarusa Polskiego“ a zwłaszcza „Posłańca Katolickiego“, który w braku polskich kapłanów bardzo się przyda Polakom, pamiętającym o swej duszy. — Red.)

Rozmaitości.

Dwór sułtana tureckiego. Czas i okoliczności, które tyle już zmieniły a tak z gruntu przerobiły rzeczy i ludzi, oddziałały nawet na Carogród. Abdul-Hamid, który podróżował za młodu po Europie ze swym stryjem Abdul-Azisem, nabrał ochoty do oświaty i czyta — powiadają — dużo. Okoliczności, w których wstąpił na tron, były trudne; starał się o ich polepszenie. Zmienił nieco tryb życia dawnych władców, stał się dostępnym dla posłów zagranicznych i dla własnych ministrów; dopuszcza do swego stołu mężczyzn, a nawet kobiety. Wtedy posiłek jest przyrządzany po europejsku. Gdy jada sam, to — według dawnego zwyczaju — leżąc na posłaniu. Jeden jedyny kucharz zaufany przygotowuje potrawy w srebrnych naczyniach, które odsyłają sułtanowi, zamyka hermetycznie i opieczętowuje. Pieczęcie te łamie szambelan w obecności pańskiej i pierwszy próbuje każdej potrawy. Sułtan ją spożywa wprost z naczynia, które niewolnik trzyma przed nim. Talerze, noże, widelce są niepotrzebne, gdyż potrawy są tak przygotowane, że je odrazu połykać może; sułtan posługuje się tylko łyżką, a czasem palcami, co też robił i sławny król francuzki Ludwik Czternasty. W podobny sposób obiadują urzędnicy dworscy. Każdy je, gdzie mu się podoba i o porze, w której mu się podoba. Można z tego wyobrazić sobie chaotyczny nieład i marnotrawstwo. Powiadają, że dziennie wychodzi na „piław“ (potrawa z ryżu i mięsa) beczka ryżu (1000 klgr.), 1200 funtów cukru i kawy, 1800 funtów chleba i 10 beczek świeżej ryby tygodniowo. To też lista cywilna sułtańska najwyższa ze wszystkich europejskich: sto milionów franków topnieje, jak wosk. Abdul-Hamid ubolewa nad tem, lecz nie może złemu zaradzić. Sułtan dziś panujący wstaje wcześnie i po modlitwie i śniadaniu zajmuje się sprawami państwa. Ministrowie i sekretarz przychodzą doń o godz. 10. Po południu sułtan grywa na fortepianie i pono wcale nie źle. Nie włada językiem francuskim, angielskim i niemieckim i czyta tylko tłómaczenia. Zaprowadził w państwie obowiązkową naukę elementarną dla dzieci obojej płci; powiadają nawet, że nie jest wcale zwolennikiem wielożeństwa i chętnieby się pozbył swego haremu, ale zwyczaj na to nie pozwala.

— **Petersburg.** P. Kondaków wynalazł nowy model podkowy dla koni, której nie potrzeba przybijać gwoździami do kopyta. Próby w tym kierunku prowadzone wydają jak najlepsze rezultaty. Przyrząd składa się z zwyczajnej podkowy i rodzaju buta, który się nadziewa na podkowy.

Nabożeństwo polskie.

21 po obiedzie 22 i 23 w Gerresheim; — 24, 25 i 26 w Kolonii w kościele św. Apostołów (26 o $1^1/_2$ po obiedzie polskie nabożeństwo); — 28 i 29 w Mülheim nad Renem, jeżeli ks. proboszcz zaprosi.

21 i 22 w Oberhausen; — 23, 24 i 25 do obiadu w Bochum; — 25 po obiedzie, 26 i 27 w Schalke; — 28 po obiedzie i 29 w Eickel.

21 i 22 w Hörde; — 25, 26 w Camen; — 27 i 28 w Bochum; — 28 po obiedzie do 1 czerwca w Barop; — 2, 3 i 4 do obiadu w Bochum; — 4 po obiedzie do 7 w Dortmundzie; — 9 i 10 w Bochum; — 11 i 12 czerwca w Gelsenkirchen. — (Spowiedź wielkanocna do końca) proszę się według tego zastosować.

Proszę na zmiany uważać.

Towarzystwo św. Józefa w Horst (Emscher)

obchodzi w niedzielę, dnia **29 maja**

uroczystość poświęcenia chorągwi,

na którą zaprasza wszystkie pobliskie Towarzystwa polsko-katolickie i wszystkich rodaków.

Pociągi do stacyi Carnap przychodzą: od Wanne o godz. 2^{45} a od Oberhausen o 3^{12} po południu. — Karty wstępne na zabawę są do nabycia u sekretarza Michała Rączka. Członkowie płacą 25 fen. (żony członków mają wstęp wolny), niecżłonkowie 60 fen. przed czasem, a przy kasie 75 fen. **Zarząd.**

Skład obuwia.

Juliusz Grünebaum,

Braubauerschaft 68, naprzeciwko Sophienau.

Polecam swój wielki skład **wszelkiego rodzaju obuwia.** Eleganckie wykonanie podług miary. Naprawy prędko i tanio. **Własna pracownia w domu.**

Juliusz Grünebaum, Braubauerschaft 68.



Wilhelm Lauf jun., Castrop,

Münsterstr. Nr. 12

w domu pani Herdickerhof (lokal polsk. Towarzystwa)

poleca swój bogato zaopatrzony skład **złotych i srebrnych zegarków, regulatorów, budzików i zegarów ściennych. Łańcuszki** z niklu, talmi i włosów.

Polecam także medale do łańcuszków, **okulary** itd.

Towary złote, jako to: łańcuszki, kolczyki, krzyżyki, obrączki (pierścienie) itd.

Reparacye wykonuję pod gwarancyą prędko i tanio.

Parcelacya.

W majątkach naszych: **Kaliszany** pod Wągrówcem, **Naramowice** pod Poznaniem, sprzedajemy parcele bez budynków z obszarem 10—120 morgów magdeburskich w cenie od 100—180 mk. za mórg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą $4^0/_0$ od umówionej ceny kupna, a amortyzującej się w $60^1/_2$ latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 200—300 morgów przy niskiej zaliczce.

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Rycerska No. 13.

A. Wolff, Bochum,

Südhellweg 15,

poleca

swój wielki skład

garderoby męskiej i damskiej

z jak najlepszych materyi po cenach tak niskich, jak nigdy nie bywało. Dostarcza się całkowitych

wypraw mebli i łóże.

Wykonuje się ubiory męskie podług miary i pod gwarancyą, pod kierownictwem bardzo zdolnego przykrawacza, p. Ch. Kołeckiego. Polska usługa

---

Albert Kersten, Langendreer, dworzec

poleca różnorodne **ogniska emaliowane, niklowane i majoliki,** jako też wszelkie naczynia kuchenne, piece wszelkich systemów, narzędzia i wszelkie towary żelazne w dobrym gatunku po tanich cenach. [241

Niniejszem podaję do wiadomości Szanownych Rodaków w

Elberfeldzie,

że z dniem 1 maja otworzyłem w swym własnym domu przy ulicy **Karlstrasse 22**

skład masła,

sera, jaj, oraz **szynki, słoniny** i **wyrobów masarskich;** obok tego polecam i skład węgli.

Ufam, iż szanowni Rodacy raczą mię poprzeć.

Uniżony

Mikołaj Filipiak.

Szanownym Rodakom

polecam **książki do nabożeństwa i historyczne, obrazy religijne i narodowe** po cenach umiarkowanych.

Przyjmuję także obrazy i wianki ślubne do oprawy, a ponieważ sam takowe wykonuję, mogę każdego odbiorcę zadowolić. Obstalunki przyjmuję także listownie.

Z szacunkiem

Hipolit Sibilski,

Bochum, Klosterstr. 37^1.

Na kredyt

towary

wszelkiego rodzaju.

Zündorf & Co.

Bochum,

Humboldstr. 22.

369

J. H Speckbrok,

mistrz szewski,

Castrop, przy kościele, Nr. 36

Polecam się szanownym Polakom w Castropie i okolicy do wykonywania wszelkich prac, wchodzących w zakres szewski. **Reparacye** wykonuję prędko i tanio.

Polecam

Szanownej Publiczności w

Kirchlinde

mój skład

kolonialny

oraz

bluzy, spodnie, koszule itd.

K. Schelakowski,

Kirchlinde.

W Ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“

w Bochum, Maltheserstrasse 17a,

jest do nabycia:

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert z pięknemi polskiemi nagłówkami. Cena za jednę teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko.

Polecam Szanownym Rodakom mój wielki wybór rozmaitego

sukna, kortu i kamgarnu,

pruskie i angielskie materye

tanio i pod gwarancyą dobrej roboty. Także **wszelkie rzeczy do roboty** w wielkim wyborze i po taniej cenie.

Z szacunkiem

A. Powałowski,

krawiec męski,

Bochum, przy Starym Rynku No. 3,

obok kościoła św. Piotra i Pawła.

Przeniesienie składu.

Z dniem dzisiejszym przeniosłem swój skład z Heinrichstr. do

61c. Schulstrasse 61c.

do domu pana **H. Bleikamp.** [263

Równocześnie polecam swój skład wszelkiego rodzaju zegarków po najtańszych cenach pod trzyletnią gwarancyą. Wielki wybór łańcuszków do zegarków, jako też różnych przedmiotów złotych srebrnych. Reparacye prędko, dobrze, tanio i pod gwarancyą.

Herm. Hartwig, zegarmistrz **w Ueckendorf.**

Baczność Polacy!

Jan Mosel, Castrop,

przy cesze „Erin.“

Konkuruję z żydami!

Szanownym Polakom polecam moje towary, jako towar dobry i rzetelny po cenach tanich i chrześciańskich.

Kto chce oszczędzić pieniędzy, ten niechaj kupuje u mnie, jako u chrześcianina. Polecam **materyą i konfekcyą mężką** po cenach fabrycznych. Ażeby skład uprzątnąć i uporządkować, sprzedaję towary niżej ceny zakupna. Kto skieruje kroki swe do mnie, nigdy tego nie pożałuje. a obowiązkowi swemu jako chrześcianin zadość uczyni.

Polecenie interesu.

Polecam swój wielki skład podeszew jako i wierzchniej skóry oraz cholewki mężkie i damskie, także wszelkie przedmioty obuwia, trzewiki do roboty własnego wyrobu i bóty po bardzo niskich cenach, damskie pantofle ze skóry po 2,70 mr. dawniej 3,50 mr., trzewiki do roboty od 4 mr począwszy. [238

Antoni Brinkmayer,

na dworcu w Langendreer.

Towary kolonialne po tanich cenach.

Rudolf Souvageol na march. dworcu w Langendreer

Uemmingerstrasse $136^1|_3$.

Oddział **towarów łokciowych:** 10 procent rabatu.

Materye na suknie, kolorowe, bobry, perkale, materye na pościel i fartuchy, flanele, płótna i inne materye na koszule, barchany, **pióra i puch**, kołdry, prześcieradła, ręczniki, fartuchy i t. d.

Oddział **przedmiotów do ubioru:** 15 procent rabatu.

Spodnie do roboty, kaftany z angielskiej skóry, płótna itd., bluzy, koszule, pończochy, szkarpetki, pończochy dla kobiet i dzieci, sukienki, krawaty itd.

Oddział **garderoby mężkiej.**

Znaczne zniżenie cen przy zakupnie ubiorów mężkich, dla młodzieńców i chłopców.

Bardzo piękne ubiory kamgarnowe teraz 23 mr., (dawniej 40 mr.), spodnie kamgarnowe teraz 6 mr. (dawniej 11 mr.)

Ubiory mężkie bukskinowe teraz 15 marek (dawniej 28 marek). Ubiory dla chłopców teraz 2 marek 50 fenygów (dawniej 5 marek).

Bogaty wybór materyi na ubiory mężkie.

Eleganckie wykonanie podług miary.

pod kierownictwem przykrawacza akademicznie wykształconego. Zupełna gwarancya za dobre leżenie.

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.